

# My z pogaństwa, czy chrześcijaństwa? – 1

7 grudnia 2016

Naród pozbawiony swej historii, kultury, religii i tradycji umiera, rozpływa się w kulturze najeźdźcy. To przydarzyło się Słowianom Zachodnim i kto wie, czy dziś nie przydarzy się nam. Rozpłyniemy się w kulturze multi-kulti.



Cykl ten pomyślany jest jako seria artykułów poświęconych wierzeniom przedchrześcijańskim ich wpływowi na dzisiejszy katolicyzm. Chcę zaprezentować zarówno genezę wierzeń jak i poszczególnych mocy (bogów) naszych ojców. Z pewnością nie chodzi o to, byśmy dziś zakrzyknęli „Sława Swaróżyca” ale o to, by wykazać, że nie nasza kultura nie została ukształtowana przez chrześcijaństwo, a na odwrót, nasze chrześcijaństwo ukształtowała kultura naszych ojców. Za co winniśmy oddać im cześć i zrzucić z nas od wieków narzucane nam piętno, to co obce jest wielkie, to co nasze, polskie, lechickie, słowiańskie to tylko nic nie warte zabobony prostego człowieka.

Teksty opieram na badaniach jeszcze z czasów zaborów, gdy badacze nie posiadali naszej wiedzy i możliwości, jakie dziś

np. daje genetyka, ale mieli szeroki dostęp do wiedzy kryjącej się pod strzechą chłopskiej chałupy. Bo to właśnie w czasach, gdy szlachta wstydziła się swych przedchrześcijańskich przodków chłopci nadal trwali w tradycji ojców. Wtedy pojawili się ludzie światli, m.in. wychowankowie Liceum Krzemienieckiego, którzy potrafili powiedzieć „NIE” kapłanom, co mówili „zostaw to, po co zajmujesz się zabobonami prymitywnego ludu”. Tym ludziom, co nie wahali się pod strzechy wejść, wysłuchać opowieści starca, co wnukom o dawnych dziejach opowiadał, co rozważali chłopskie tradycje, obyczajnie rozdzielając w nich to co z chrześcijaństwa, a to co z wiary przedchrześcijańskiej, zawdzięczamy ten skrawek wiedzy jaki dziś o kulturze Ojców wiemy. Tymi tekstami chcę oddać hołd Zorianowi Dolędze Chodakowskiemu i Wilhelmowi Bogusławskiemu, na ich pracy teksty swe oprę wprowadzając korektę wynikającą z wiedzy jaką dostarczyły nam badania ich następców.

W archeologii granicą między istotą rozumną, człowiekiem homo sapiens sapiens a istotą jeszcze tych cech nie posiadających jest pojawienie się oznak kultów religijnych, dbałości o doczesne szczątki zmarłych. Wraz z tymi kultami pojawiała się mitologia, opowieść o bogach i przodkach..

Wśród Słowian miała ona trzy nurty. Pierwszym z nich było niebo i wszystkie zjawiska na nim się pojawiające. Tak więc główną mocą sprawczą (bogiem) było słońce. Ono to dawało życie. W mitologii słowiańskiej nadano mu imię Swaroga, kojarzonego zarówno ze słońcem jak i z ogniem. Gdy Swarog schodził na spoczynek pojawiał się księżyc, będący strażnikiem czasu. Jego nowia i pełnie wyznaczały upływający czas. W mitologii Słowian był on synem Słońca. Swarozycem. Również zjawiska przyrody jak błyskawice uzyskały swoją nazwę władcy. Był nim Perun. Zjawiskom niebieskim jako groźnym, mocnym przypisano płeć męską. Choć była i bogini Pogoda ze swymi synami Świstem i Poświstem, która dziś byłaby patronką meteorologów. Bo cóż znaczy pytanie, „jaką mamy dziś pogodę”?

Czyż nie to, „czy Pogoda jest nam dziś łaskawa”?

Drugim siedliskiem mocy była Ziemia, traktowana przez Słowian jako matka, opiekuńcza, karmiąca, dobra, ale również uległa względem mocy męskich, niebieskich (powodzie, pożary wywołane piorunami...) Moce związane z ziemią, jej płodami, darami jawiły się naszym przodkom mocami żeńskimi. Z jednej strony równoważnymi partnerami mocy męskich z drugiej im uległymi. Tak nasi ojcowie wyobrażali sobie model rodziny. Ojciec silny, obrońca, zapewniający dostatek i matka, równoważna mu, choć uległa, opiekuńcza względem potomstwa, dbająca o domostwo. Jej, jak rolnik ziemi powierza ziarno tak mąż powierzał swoją pracę i starania i ziarno, a ona jako Matka Ziemia z tego ziarna dawała płody, dbała o to by te starania pomnożyć.

U Słowian zawsze wysoko ceniony był szacunek dla starszych, dla przodków. Zwróćmy uwagę na słowa takie jak starosta weselny, starosta dożynek, starosta rozumiany jako zarządzający jakimś terenem. Słowo te wywodzi się od osoby starszej wiekiem i doświadczeniem. Stąd trzecia grupa czczonych mocy związana była ze światem podziemnym, z czcią oddawaną zmarłym i ich dorobkowi. Pogardą traktowany był ten co roztrwonił dorobek przodków. Słowianie wierzyli iż dusze zmarłych obcują z żyjącymi, mają wpływ na ich życie. Stąd z tego nurtu narodził się bardzo silny, bo po dziś dzień zachowany w chrześcijaństwie (wiara w opiekuńczą moc świętych) kult mocyopiekuńczych. W tym domowych, związanych z danym rodem czy też osadą.

Biorąc pod uwagę zauważalną powtarzalność tego podziału wśród Słowian mieszkających w bardzo odległych od siebie miejscach a także wśród najbliższych nam Bałtów, należy przyjąć, że ten podział powstał bardzo dawno.

W początkowym okresie bogowie słowiańscy byli mocami bezpostaciowymi, dopiero w późniejszym okresie zaczęto przypisywać im konkretną widzialną postać. Rozwój wierzeń przedchrześcijańskich zauważamy tam, gdzie niszczenie tej

przedchrześcijańskiej wiary było najśłabsze, najpóźniejsze, czyli na Litwie, Żmudzi, Pomorzu czy też na Rusi, gdzie kościół prawosławny znacznie łagodniej podchodził do wcześniejszych wierzeń i zabytków tej wiary, niż miało to miejsce na obszarach, w których chrystianizacja wywodziła się z Cesarstwa Niemieckiego. Właśnie z tych obszarów łagodnego traktowania dawnej tradycji, ze zwyczajów ludowych, z pieśni, świąt czerpiemy wiedzę o wierzeniach naszych ojców.

Zgodnie z wierzeniami słowiańskimi świat narodził się z ognia i wody. Ogień stworzył Słońce, zaś z wody narodziły się lądy. Ląd powstał z działania wspólnego dwóch bogów. Jeden z nich podniósł z dna garść piasku, który zaczął się powiększać tworząc ląd. Jednak bóg ten nie był uczciwy, część piasku zachował w ustach, by utworzyć sobie własny ląd. Ale nieuczciwość w wierzeniach ludu jest zawsze karana, stąd wraz z wzrostem lądów piasek w ustach również mu rósł. Musiał go wypluwać i tak powstały góry. By jednak spełnić pragnienie obu bogów, by mieli swoje światy, przydzielono im różne światy. Jeden stał się władcą ziemi, drugi podziemi, czyli świata zmarłych.

Szacunek dla ognia wyrażał się w tym, że dwa razy do roku, w dzień poświęcony Perunowi wygaszano wszystkie paleniska po czym sposób rytualny rozpalano ogień. Częstą metodą było kręcenie kołem obłożonym słomą na osi. Na skutek tarcia powstawał ogień, który rozniecano i zanoszono do domów rozpalając nim ogniska domowe. Zwróćmy uwagę na powiedzenie ludowe „wpaść jak po ogień” Wskazuje ono, że ognia się nie rozpałało poza czasem poświęconym Perunowi, władcy błyskawic. Jeśli rano nie dało się rozpaścić ognia z zachowanego żaru, przynoszono go od sąsiada, by zachowany był ogień uzyskany w sposób rytualny w dzień poświęcony władcy piorunów. Ten zwyczaj w chrześcijaństwie zachował się w postaci święta Matki Boskiej Gromniczej, w czasie którego wierni znoszą do domów ogień rytualnie rozpalony w kościele. Cześć ogniowi, oczyszczającemu oddawano na wiele sposobów. Między innymi było

poświęcanie dziewicom, jako niepokalanym obowiązku pilnowania świętego ognia. Zwyczaj całopalenia zmarłych również wiązał się z oczyszczającą mocą ognia. Oczyszczająca była też woda. Szczególną czią, jako miejsca przebywania pozytywnych, pro zdrowotnych mocy, były miejsca wypływania źródeł.

Cześć oddawana była także drzewom. Jest to bardzo stara wiara obecna w różnych religiach. Zarówno Rzymianie jak i Grecy wierzyli, że pewne drzewa mają duszę. Należy jednak podkreślić, że wbrew zdaniu wyrażanym przez krytyków, drzewa, źródła nigdy nie były Słowianom bogami. Była to wiara w moce, które związane były z danym miejscem, z danym drzewem czy też grupą drzew. By to przełożyć na język dzisiejszych wierzeń, żaden rozsądny katolik nie wierzy, że ikona jako obraz, malunek czy to Matki Boskiej Częstochowskiej, Kodeńskiej czy też Ostrobramskiej ma moc. Nie oddaje obrazowi czci a oddaje cześć Matce Boskiej przy danym obrazie. Ikona pełni podobną rolę jak w dawnych wierzeniach drzewo, czy źródło. W późniejszym okresie zaczęto wyróżniać dwa rodzaje świętych lasów, zwanych gajami. Były gaje przypisywane danym mocom i gaje nietykalne otaczające chram, czyli miejsce modlitwy (świątynię przedchrześcijańską).

Przedchrześcijańska wiara naszych ojców wielu doznała upokorzeń, wielu jej nie rozumiejących wyśmiewało ją. Jednak jej zrozumienie pozwala nam poznać siebie, to co otrzymaliśmy w domu rodzinnym, w szkole, choć mówiono nam, że to przecież chrześcijaństwo, czy też nowoczesny człowiek socjalistyczny. Nie, to nie chrześcijaństwo, to nie nowoczesność, to wiara i kultura naszych ojców, dziadów, pradziadów... Każdy z nas ma swego przodka, który kiedyś na tej ziemi dziś zwanej Polską swój dobrobyt i dobrobyt swych potomków, czyli nas, zechciał budować.

## **CIĄG DALSZY NASTĄPI**

Autorstwo tekstu i zdjęcia: Zawisza Niebieski

Źródło: [NEon24.pl](http://NEon24.pl)